

ROZPRAWY

w Izbie Panów Sejmu pruskiego

w dniu 15 (27) lutego.

P. Bethman-Hollweg. Już był wielki czas, aby rząd zwrócił uwagę swoją na prowincje wschodnie. Stosunki tamtejsze były nieznośne. Ogólnie jest przekonanie, że Prusy nie mogą odstąpić Prus Zachodnich i W. Ks. poznańskiego. Polacy ustawicznie noszą się z nadzieją, że odbudują Polskę w granicach z roku 1772; tego pragnął także Wielopolski, mimo zaprzeczeń preopinata. Znana jest rzecza, że w prowincjach wschodnich wzmógł się polonizm, a zmniejszył się żywioł niemiecki. Od 33 lat żyje w Poznaniu. Kiedy w roku 1852 tam przybył, krępkie wówczas było życie między Niemcami. Spodziewano się, że kolej wschodnia sprowadzi nam silny żywioł niemiecki. Stosunki z polakami były złe, ale od roku 1859 i 1860, kiedy robiono przygotowania do powstania polskiego, zmieniły się te stosunki. Jeden z moich sąsiadów zaprzestął się ze mną komunikować, polacy wzbierali się do podpisania wierzopoddaneży adres do Najjaśniejszego Pana; od tego czasu osobiste stosunki już nigdy nie były takimi, jak przed rokiem 1859. W roku 1852 sprowadziło się dużo Niemców, ale dziedzić Niemiec mają tyle kłopotów o swój własny byt, że o zadaniu swojemu kultur- em w duchu niemieckim myśleć nie mogą. Właściciele większych posiadłości niemieckich powierzają administrację majątków rządcom swoim, a ci wcale nie troszczą się o szerzenie niemieczyny. Jest też u Niemców brak poczucia narodowego, co znacznie przyczynia się także do polonizacji. Niemcy zenią się z polkami i w końcu sami się polszczą. W szkolnictwie także wiele grzeszono. Wszakże to kiedyś bambrzy protestowali przeciwko ustanawianiu nauczycieli polaków; ich życzę nie wysłuchano, a dotychczas spolszyli się w większej części. (Poruszenie). Nie należy także zapominać o duchowieństwie. Książę odmawiał matkom rozgrzeszenia za to, że dzieci w ewangelickiej wierze wychowywały. Zmieniły się też stosunki księży do wyborów. Przed rokiem 1870 zakazał arcybiskup duchowieństwu agitacji wyborczej; teraz agituje duchowieństwo w najlepsze w dziedzinie wyznaniowej i narodowej. Kiedyś dawniej przechodził przy wyborach znaczną większość głosów, to dziś musimy się tego brać w kuse, aby mógł wybór przeprowadzić. W roku przesyłem przysłał mi dozor kościelny z parafii mego patronatu protokół w języku polskim; zwróciłem go, na co mi odpowiedział, że nie mam prawa żądać tłumaczenia. Więc ja, jako patron, mam się uczyć po polsku, abym moje prawa patronatu mógł wypełniać. Wszystko to razem wzięte dowodzi, że te niedomagania usunąć należy. Rząd powinien naprawę tę przedsięwziąć przez kolonizację, przez koleje i przez budowanie ewangelickich kościołów, a nadto, użyć winien wszelkich środków przeciw agitacji, utrdującej przerobienie polaków na dobrych prusaków. Co do szkół, to jestem za szkołami symultannymi w okolicach mieszanych. Wyraźnie oświadczam panom, że z zasady, jestem za szkołami wyznaniowymi, ale właśnie w mieszanych okolicach są szkoły symultanne bardzo potrzebne. Przedewszystkiem atoli trzeba liczyć na to, aby złamać wpływ duchowieństwa i szkołę uczynić instytucją państwową. (Okłaski).

P. Marcelli Żółtowski. M. p. Mimo zastrzeżeń, poczynionych przez p. sprawodawcę i p. wnioskodawcę, jądro zajmującego nas wniosku nie ma nic innego na celu, jak półchwalenie tłumnych wydalac, rozporządzonych przez królewski rząd, oraz oświadczenie zgóry godzenia się na wszystkie, w przyszłości przez rząd zamierzone środki. Jako członek tej wysokiej izby, nie mogę stawiać na skromnym stanowisku poddanego państwa o ograniczonym umyśle, ale raczej świado-

mym jestem obowiązku zastanowienia się nad środkami rządu. Już ta okoliczność, że wnioskodawcy czuli potrzebę sankcjonowania taktyki ministerstwa, dowodzi ostatecznie, że takowa nie opiera się na żadnej pewnej prawnej podstawie. Gdyby bowiem pokazywały się w kraju rzeczywiste niebezpieczne tendencje, to przeciw prokuratorowim i sądy mają w swem ręku środki do stawienia im tamy. Jeżeli zaś nie istnieją takie tendencje, to wydalono niewinniej ludzi, co, pomniwszy już *quod*, ze wydaleni mają po sobie inne jeszcze prawa, nie da się pogodzić z pruskim prawem krajowem, które w § 41 wstępu wyraźnie orzeka:

Obcym poddanym przysługują, pod względem prowadzenia dozwolonych interesów w tutejszym kraju, wszystkie prawa zarówno z mieszkańcami.

Przedłożony nam wniosek jest więc niczem innym, jak bilem indemnizacyjnym, udzielonym przez jedno stronnictwo gabinetowim, ponieważ nie może pozbry się przekonania, iż przekroczyło swe atrybucje. Tem się też tłumaczył pospiech i zastrzeżenie, z jakimi podobne wnioski w obu izbach sejmowych wniesiono. Prócz tego, muszę uwagę panów i na to zwrócić, że wniosek inwolwuje zachęcenie ministerstwa do wystąpienia z projektami praw wyjątkowych i to w chwili właśnie, w której znajdują się one już na tej wcale niebezpiecznej pochyłości. Mamy już liczne ustawy przeciw katolikom, zapowiedzianem jest drugie wydanie ustawy antysocyjnalnej; zagrożeni jesteśmy antypolskimi projektami i kto może przewidzieć, jakie wyjątkowe prawa czekają nas jeszcze. Gdy rzeczy tym torem dalej pójdą, to znajdziemy się wobec konieczności zmiennienia § 4 konstytucji, gdyż prusacy, którzy wedle jego brzmienia mają być sobie równi, stanowią będą tylko mniejszość ludności kraju. Niebezpieczniejsze wszakże natury, aniżeli wszystko inne, jest sposób, w jaki ministerstwo chciało umotywować sankcyą swoją tych wniosków. Jak przy wszystkich podobnych okazjach, i tak razą zwrócono uwagę na różnicę pomiędzy polskimi ni stosunkami rolniczymi w XVIII i XIX w., nie zwajając wcale na to, że i w starych prowincjach pruskich państwa dopiero edyktem październikowym w r. 1807 zniesiono poddaństwo. Podniesiono przeciwieństwo pomiędzy więcej a mniej zamożnymi, lubo na mocy mojej dokładnej znajomości miejscowych stosunków, przekonany jestem, że w dawniejszym polskim kraju szlachta ze stanem włóściańskim tak jest ściśle zrosła, że nie ich nie rozdzieli, czego też wszystkie dotychczasowe wybory faktycznie dowiodły. Nie mogę przytem pominąć też uwagi, że pożądanem byłoby, aby starannie unikano wszystkiego, coby mogło wywołać rozdwojenie pomiędzy różnymi stanami. Pamiętam bowiem dobrze, że rząz galicyska w roku 1846, spowodowała w dwa lata później zamordowanie generała Latourna w Wiedniu i ks. Windischgrätza w Pradze. Dlatego też pojąć nie mogę tego, jak meżowie stanu w dzisiejszych prądach czasu mogą dawać wiarę temu, że przez obudnienie nieuiności w różnych stanach społecznych, przez lekceważenie wobec całego kraju najuroczystszych przyrzeczeń, wreszcie przez przeoczenie zobowiązań, jakie przejęto pod wezwaniem Trójcy świętej—można wzmocnić monarchiczną zasadę.

Wracając nanow do wydalac, przypominam sobie mimowolnie zarbitliwe wyrażenie ks. Tailleranda, który powiedział: *c'est plus qu'un crime, c'est une faute*. Nad Nową wiedzą bardzo dobrze, że nie potrzeba mieć obawy o stosunki nad Wisłą, a najlepszym dowodem takiego przekonania, jest wybór Skierniewic na zjazd cesarzy. Wszystkie oczy zwrócone są tam obecnie ku nadbaltyckim prowincjom, gdzie gotuje się i wrze, jak w kotle jakim. Dla nich to chcia-no wytworzyć precedens, aby kurlandczykom i infantczykom dać do poznania, że jak daleko sięga język niemiecki, nie znajdując współczucia dla swych cierpień! Uważano zawsze za korzystyś w polityce, gdy rząd zasady, jakimi się kieruje w swoich zagranicznych stosunkach, zastępuje także ściśle do spraw wewnętrznych. Jakżeż musi przede-

uderzać, jeżeli mąż stanu, który całą Europę poruszył, dla zapewnienia na kongresie berlińskim rumunom, serbom, bulgarom i czarnogórcom o ile możliwości jak największego rozwoju ich narodowości, nie przykładą tej samej miary do historii narodu, który ma świętą tysiącletnią dzieję, którego literatura dorównywała literaturom wszystkich krajów cywilizowanych i którego artyści odznaczani bywają wszędzie; narodu, noszącego w swej pierśi to dumne przeświadczenie, że uratował Niemcy od sromotnego porażki islamu. Uwierzyć pewno słowu mojemu, że bardzo trudno mi było rozdzielić się tu zupełnie obiektywnie nad stosunkami, które boleśnie dotykają najdelikatniejsze moje uczucia. Postąpiłem tak, aby nie wnosić namiętności do dyskusji. Pójdzie też, proszę, za moim przykładem i odrzucenie przedłożony mam wniosek d-ra Rernburga, przez przyjęcie wotywowanego porządku dziennego ks. Radziwiła. Zrobicie przez to i rządowi znaczną przysługę, bo prawdziwem pozostanie zawsze zdanie, iż podpora nie może być to, co nie ma własnej siły odpornej. Gdybym miał omylić się w moich nadziejach i wniosek miał zostać przyjętym, to dla mniejszości tej izby znajdę pociechę w wyrażeniu poety: *Victoria causa diis placuit, sed victa Catonis*.

Kleist-Retzow. *Przeciwnikom projektu widocznie zbrywa na dobitnych powodach, kiedy ciągle wspominają ustawę przeciw socyalistom i walkę kulturą. Nazw wniosek zmiernia o tyle do korektury uchwały sejmowej, na którą zgadzamy się w całości, że nie proponujemy pewnych rozporządzeń, lecz domagamy się jedynie ochrony i rozwoju żywiołu niemieckiego. Cóż w tem tak niezwykłego? Czyż polacy nie domagają się aż nadto często tego samego dla siebie? Czy my, niemiecy, mamy być w Poznanskim parasyami? Nie myślimy się opierać prawdy dziejowemu, ale chcielibyśmy temu przeszkodzić, aby agitatorowie nadawali biegowi dziejowemu inny kierunek. Jeżeli nam powiadają, że ubyło w Poznanskim własności ziemskich z rąk polskich, to okoliczność ta niczego nie dowodzi, gdyż dziedzić Niemiec, wstępujący w miejsce dziedzica polaka, za-trzymuje polskich robotników częścią z dobroduszością, częścią dla tego, że nie jest tak patriotycznym jak dziedzić polak. Znacznie wzrósł żywioł polski w prowincjach wschodnich z powodu przybytu ludności z za-kordonu; żydów także wielu przybyło. Tym przybyszkom podobają się tutejsze stosunki, ich pretensje są skromne, przez co powstaje zniżenie myta, a to zniewala naszych robotników do emigracji. Przytytu ludności z za-kordonu oddziaływała także na dziedzię szkolną. Rejencya zniewolona w takim razie dla dzieci tej polsko-katolickiej ludności urządza szkoły, a jeśli dzieci ich zostaną przyłączone do innej szkoły, to przytłumiają w niej żywioł niemiecki. Aby polacy katolicy byli tak dobrymi poddanymi pruskimi jak niemiecy, tego książę Radziwiłł przeciw twierdzić nie będzie. Polacy ustawicznie marzą o odbudowaniu Polski w granicach z r. 1772. Przeciwko polonizowaniu należy użyć kolonizacji, przeciw niemiecy są wybor-nymi kolonizatorami; nie należy atoli przy kolonizacjach pomijać kwestyi kościelnej. Trzeba urządzić wieczyste dzierżawy, aby kolonisci mieli ułatwione nabycie ziemi. Smutne stosunki kościelne są także powodem zmniejszania się żywiołu niemieckiego; parafje są zawielkie, konfirmandi nieraz trzymają drogę chodzą muszą na naukę; posady pastorów są słabo uposażone, dlatego też często nie obsadzone. Jeżeli rząd chce za-pobiedz wypieraniu Niemców przez polaków w prowincjach wschodnich, to w pierwszej linii musi się starać o polepszenie stosunków kościelnych. W końcu nadmieniam, że § 4 konstytucji rzeczy niemieckiej, nie sprzeciwia się wcale wydalaniu, rząd pruski miał więc prawo do wydalania obco-krajowców.*

Biskup dr. Kopp. Dałem pierwszy, w którym mam zaszczepić braci udział w obradach tej wysokiej izby, stawił mi przed twójce, sprawiając mi pewne trudności. Wniosek, którego władze poprzedni mówcy tronili, dotyczy bezdusznosci całej niemieckiej of-

czynny. Na wniosek ten jako taki, stanowczo zgodzić się mogę. Miłość i interes dla powagi i wielkości ojczyzny, powinny przejmować każdego syna ojczyzny, i sądzę, że macie panowie prawo żądać tego zwłaszcza od tych, którzy mogą urzędu swego, są powołani do rozbudzania i pielegnowania moralnego uczucia w narodzie. Mówca występujący przeciwko wnioskowi, wynurzył atoli obawę, że środki projektem objęte mają być dalszym ciągiem kulturkampfu. Przyszam się panom, że to za uwaga bardzo smutnie mnie nastroiła. Nad niczem więcej nie bolewałam, jak nad upłynionemi trzynastu latami; udolewam nad nimi ze względu na mój kościół, a zarazem ze względu na całą ojczyznę. Nie bolewałam nad nimi z powodu ofiar, które sam poniosłem, ale z powodu strat, które ztąd dla nas wszystkich wynikły. Nie obawiam się, aby środki te miały wprowadzić na scenę nowy kulturkampf, albo stary odnowić. Zdawałoby się, że tak jest; mam jednak mocne zaufanie do królewskiego rządu, że obronę ojczyzny będzie umiał pogodzić z obowiązkiem obrony, należącej się wyznaniu, i to mimo rady, jaką, jeśliś dobrze zrozumiał, dał preopinant; myślę bowiem, że preopinant radził prowincje te więcej sprobotyzować. Cieszyłbym się, gdyby mnie ucho było zawiodło. Nie godzę się też na wszystkie środki, które tu podał szanowny pan Bethmann-Hollweg. Chwilowo nie odpowiadam na nie, sądząc, że do tego mi się później sposobność nadarzy.

Pozwalam sobie jeszcze jedną zrobić uwagę. Wiem bardzo dobrze, że królewski rząd, dając do celów państwowych, nie zawsze może trzymać się zasad łagodności; rozważcie sobie zatem panowie, że tak naród, jak i wy panowie, kroki sług kościoła tylko wtenczas za dobre uznajecie, jeżeli ci słudzy idą drogą pokoju; upraszam panów o względy, jeżeli już dzisiaj odmówię z tej strony oświadczenia się co do tego wniosku. Abym nie był fałszywie zrozumiany, pozwolę sobie jeszcze jednej krótkiej uwagi. Mam silną ufność, że ze współdziałania tak świątynych czynników sprawiedliwości rządu, jako też z rycerskiego ducha tej izby i mądrości tej drugiej izby, nie wyjdzie nic takiego, na co bym się z mej strony zgodzić nie mógł. Na teraz wstrzymam się od głosowania. (Brawo).

Pierwszy burmistrz, **Winter** z Gdańska. Sądziłem, że wniosek ten, skoro już na inem miejscu obszernie nad nim dyskutowano, nie przyjdzie do nas więcej pod rozprawę. Cieszę się, że mogę wynurzyć zgodę moją z wnioskami p. Bethmanna. Dziękuję rządowi, że zwrócił uwagę na prowincje wschodnie, a mianowicie, za to, że zajął się Prusami Wschodniemi i chce naprawić to, w czym zawinił. Myślę się, ktoby sądził, że polaków dobrą radą naprawić można, aby się pozbyli fantazyi co do odbudowania ojczyzny. Jakżeż, panowie, możecie żądać od polaków, aby w czasie, w którym na wszystkich krańcach tak potężnie rozbudzone jest poczucie narodowe, mieli oni, którzy się zawsze gorącą miłością ojczyzny odznaczali, nie wierzyć w to, że jeszcze Polska nie zginęła! Ja się polakom wcale nie dziwię, że błędy, które rząd popełnił, na swoje korzyści wyszukił. Kto chce dobrze ocenić te stosunki, ten powinien być żyć w okolicach, o których tu mowa. Co dotyczy duchowości, to ksiądz katolicki wpływem swoim pośredniczy pomiędzy chłopem a szlachcicem i obaj idą ręką w rękę. Są także niemiecko-katolicy księza, żyjący w serdecznych stosunkach z ludnością i z konfratrami; ale zachodzą też tu i owdzie w mieszanym okolicach wypadki, że księza polskiego usposobienia, z konfratrami innej narodowości w zgodzie nie żyją. Przypominam, że przed kilkuset laty były różne okręgi czysto niemieckie, a dziś są one słowiańskimi. Za wnioskiem głosić będą, uważając go nie jako zaczepkę, ale jako obronę przeciw nieuprawnionym polskim dążnościom.

Na tem zakończono dyskusję; do przezwyciężenia za wnioskiem księcia Radziwiła otrzymał głos:

**P. Józef Kościelski.** M. p.! Z przysługującego mi prawa do przemówienia po zamknięciu dyskusji nie zrobię wielkiego użytku. O tak późnej porze i po tak nuzących rozprawach, mógłbym być właściwie zrzeszc się przysługującego prawa, gdyby mnie niekto, w rozprawach poruszono punkta, nie znieśli o tego, aby na nie odpowiedzieć w krótkości. Pan Kleist-Retzow opowiedział nam znaną już zresztą genezę swego wniosku. Chodzi zatem w pierwszej linii o wystąpienie przeciw parlamentowi i o udzielenie rządowi wotum zaufania. Temże, m. p., tłumaczy się, zdaniem mojem, przepaść, istniejąca między zamiarami wniosku Dernburga i towarzyszami, a zamiarami rządu, przedstawiającymi się w wydziałach i w projektach, które mają być wydane. Wnioskodawcy znajdują się na zupełnie innym stanowisku, aniżeli rząd. Z wnioskodawcami można by jeszcze rozprawić, ale z rządem, niestety, nie. Dr. Dernburg przeciw otwarciu nam tu powiedział, że żąda, aby każdy polak umiał mówić po niemiecku, nie chce on atoli polaków germanizować. Jest to wniosło i piękne słowo, na to się zupełnie zgodzić możemy. Nie mamy też nie przeciw temu, aby każdy polak mówił po niemiecku; przeciwnie, my sobie tego bardzo życzymy, i o ile możemy, sami dążymy do tego, aby znajomość języka niemieckiego coraz bardziej się szerzyła. Pod tym atoli tylko warunkiem na to zgodzić się możemy, aby zasadę tę przeprowadzono *sine ira et studio*. Zdaje się jednak niestety, jakoby tę całą sprawę tylko jednostronnie traktować miano, p. d-owi Dernburgowi przeto możemy na to odpowiedzieć, że poselstwo to słyszymy, ale braknie nam wiary; wiary, jakoby tylko o znajomości języka niemieckiego, a nie o wytypieniu żywiół polskiego, chodziło.

M. p.! Sądzę, że nie potrzebuję dowodzić, iż są tego rodzaju dążności. W czasie obrad w parlamencie, jakoteż w sejmie pruskim, wszyscy ministrowie z widoczną lekliwością zaznaczali, że tak wydalania, jakoteż projekty, mające być przedłożone—polskimi projektami krótko je nazwę—są czysto obronnej natury; że mają one wziąć w obronę rzekomo uciskany żywiół niemiecki; że żadną miarą nie kryją w sobie zamiarów wyniszczenia lub wytypienia; że w żadnym związku nie stoją z tem, co my nazywamy nienawiścią szcepową, albo religijną; że nie powzięto ich *ab irato*, ale z powodu potrzeb, faktycznie istniejących. Dołąd byłoby wszystko bardzo pięknie; ale wniessał za to rozpraw książkę Bismark, a książkę-kancelarz sam jeden z pośród wszystkich reprezentantów rządu pozwolił sobie tego zbytku, że był szczerym i otwartym. *A tout seigneur tout honneur*. On sam wzgardził temi małemi środkówkami i otwarcie odsonił charakter projektu, oświadczył, że polacy muszą być wydaleni z kraju. Toć to jest szczerze słowo i można ztąd wnosić, o co właściwie chodzi, ale to rzecz inna. Dziwna to rzecz, że ta izba jeszcze ustawicznie osłania i zakrywa właściwy cel projektów. Byłoby przecież lepiej iść za tak wysokim przykładem i odważnie wypowiedzieć, że zupełnie wyniszczenie polaków, jest właściwym powodem i dążnością tych projektów. Przecież rzecz należy nazwać tak, jak ona się właściwie zowie, a tą nazwą jest: «nienawiść». Jest to bardzo złowroga nazwa.

Później będę miał sposobność do pomówienia o duchu tych wszystkich projektów, gdy nam zostaną przedłożone; co dotyczy wydaleni, to na przekór wszelkiemu osłanianiu ich—jasno przekonał się z obrad parlamentu i izby poselskiej, że jedynie nienawiść szcepowej zawładniająca one swój początek; mówią nam wprowadzić, że chodzi tylko o przemianę stosunków językowych—ten niewinny wyraz nabrał smutnej sławy! Przy bliższem zastanowieniu przekonujemy się, że w tej rzekomej przemianie, zupełnie inne rzeczy są ukryte. Gdyby tak nie było, toby ta cała surowość tych środków baniących nie rozciągała się na okolicę, które albo nigdy polskimi nie były, albo też oddawna już niemi nie są. Wszakżeż i z Berlina wydalono polaków. Czyżby się miano

obawiać, aby Berlin nie został spolszczony? Czemuż to wydalają władze polaków z Klajpedy, Tytzy, Królewa, gdzie najboleśniejsze zachodziły epizody, jeśli nie z tego powodu, że: polak żyje, a żyć nie powinien; gdziekolwiek on żyje, trzeba go na śmierć zaszczuć. Innego objaśnienia, m. p., znaleźć nie mogę. Zdaje się, jakobyście się panowie temu dziwili. (Głosy: tak jest!). Toć pozwólcie mi panowie, zrobić taką uwagę, która tego ducha jeszcze lepiej charakteryzuje. Powiedziano w parlamencie, że wydalania są specyficznie pruską sprawą, a parlament w tym względzie nie ma nic do mówienia. Mam przy sobie dokumenta, które panom każdego czasu przedłożyć mogę, dowodzące, że tak samo w Hamburgu, jak i w Dreźnie uderzono w bęben bانیczyni, i ludzium—zupelnie nieposzlakowanym—którego nie byli nihilistami, ekscelencyi (mówca zwraca się do prezydenta ministerstwa stanu, p. Puttkamera), pobytu zabroniono, ponieważ, jak powiada rozporządzenie policyjne, zasadniczo nie pozwala się przebywać w Saksonji ludzium z Prus wydalonym. Przecież Saksonji i Hamburgowi nie zagraża niebezpieczeństwo polonizacji! (Głos: niepewni kantonieci!). Takiego pan zdania? Ja sądzę, jeżeli mówię o ludzium, którzy dawniej byli w Hamburgu w obowiązkach, a którym ich *pryncypalowo* znowu to miejsce oddają, to tacy ludzie muszą być pożyteczni. (Głos: to tu nie należy!). Ja też tak myślę i nie byłbym panom tego przytoczył, gdybyście mnie nie byli do tego znieśli swoim się odzwianiem. Należy tu jednak postawić pytanie, zżąd ta nienawiść, zżąd ta zaciekłość. Czy je nakazuje interes niemieczyzny, albo, czy też są one na to, aby zżąd państwu ciekie i stałe rany? Aby zżąd pytanie nie potrzebuje wcale odpowiedzi. Jasną jest rzeczą, że nie można zżąd ran integralnej części państwa, bez dotkliwego pokrzywdzenia całego organizmu państwowego. Na pierwsze pytanie możemy także odpowiedzieć. Te, widocznie na nasze największe nieszczęście, w kolach rządowych istniejąca nienawiść, wywołała sztucznie tendencyjne fałszywe sprawozdania, z polskich dzielnicy nadstany, jak to one codziennie nadchodzą z różnych stron z prowincyi do nadnochnego wydziału. *Ille fecit, cui prodest*. Leży to w interesie tych, którzy na tem najwięcej korzystają, aby utrzymać kolizję i nieporozumienia między rżdem a jego polskimi poddanymi. Pozwolę sobie tu jednej uwagi. Wszelki szacunek dla stanu urzędniczych pruskich—stan ten w całej Europie znany ze swej doskonałości, nie może on też narzekać na brak uznania, ale w prowincjach polskich—stosunki tego powodem—nie zjednał on sobie największej sławy. Jest to rzecz zupełnie naturalna.

Urzednik, odznaczający się wiadomościami fachowemi, inteligencyą i stałością charakteru, woli pozostać w swej ojczyźnie; ten zaś, który nie tyle odznacza się temi przymiotami, szuka szczęścia w obczyźnie. Tem szczęściem w obczyźnie są właśnie prowincje wschodnie. Mogłobyście panowie te prowincje uważać za Eldorado mierności. Ci wszyscy ludzie przychodzą do nas. Przy tem naprzemieniu między rżdem a autochtonami, niemcom dostają się wszelkie urzędy, godności i donosne stanowiska; a to wystarczy, aby im znieprawdziwić wszelką myśl, zmierzającą do pojednania. Trzebaby przecież dzielić, gdzie się samowładnie rozdziłło, a ta myśl mało zawiera pocieszającego, zwłaszcza dla tych, którzy nie mogą wykażać się innemi zastugami, jak gorliwością w zwalczeniu żywiół autochtonicznych. A zatem urzednicy, który w pierwszej linii chodzi o utrzymanie rozdrowienia, są jedynym organem, przez który rząd dowiaduje się o stosunkach, o zyczeniach i działaniu ludności w prowincjach wschodnich. (Głos: Bethmann-Hollweg). Poczekaj pan, panie profesorze Beseler, ja o tem jeszcze pomówię.

Nie bierzemy tyle za złe rżdomi, że przeciw nam wydadę prawo wyjątkowe, albo wydadę zamyślenia, jak raczej to, że rząd nie informuje się lepiej o naszych stosunkach. Gdybyśmy rzeczywicie byli takimi, jak nas tu

opisują, toć kwalifikowalibyśmy się na szubienicę, ale gdyby się chciano o polakach w polaków informować i potem te informacje porównać z urzędowymi raportami, to sądzię, między temi dwoma informacjami możnaby łatwo znaleźć złotą drogę pośrednią, któraby niechybnie nie prowadziła do praw wyjątkowych. Znam dokładnie te stosunki, i zaręczyć mogę panom, że niejedno o wiele inaczej i o wiele lepiej możnaby zrobić dla rządu. Berychty wskazują na artykuły polskich gazet i na polskie zebrania, gdzie niejedno słówko padnie, za które tu odpowiadać nie chce. Te berychty unikają tego, aby dodać, że te artykuły i te zebrania, jedynie są wyrazem reakcyi przeciw codziennym drażnieniom, które nawet najpotulniejszego człowieka zdolne są poruszyć. Pójdźcie panowie do nas, chciejcie się przekonać! My żyjemy pod takim uciskiem codziennie. Istniejącym w Księstwie stosunkom zarządzić koniecznie wypada, na to chętnie się zgadzam. Ja będę pierwszym, który środków zarządczych żądać będzie otwarcie, lecz środki te nie powinny być ani gwałtowne, ani jednostronne, ale raczej spokojne, wszechstronne obmyślane, łagodne i w duchu pokojowym.

To powinno być dewizą rządu. (Brawo!). Z tej też jedynie strony powinniśmy się przypatrzeć przedłożonemu przez p. Dernburga i towarzyszy wnioskowi. Jest on z pewnością patryotycznie obmyślany, polega przecież na fałszywym założeniu, na zupełnej nieznanomości stosunków i potrzeb i dlatego właśnie powinni być odrzuconym. Żąda tu jeden z panów, abym powrócił do mowy p. Bethmann-Hollweg. Tak, żyjący z nami razem w Księstwie niemiecy, zaliczają się do największych naszych wrogów, ale to właśnie zjad pochodzi, że egzystencję naszą za nieuprawnioną uważają, ponieważ zymają się na nas na każdym kroku, że sobie uzurpujemy prawo do istnienia wogóle, a może i dla tego, że poczucie ich niemieckie czystokroć przez to bywa obrażaniem, że się wciąż spotyka z siłą i nieugiętą postawą ludności, także od wieków zamieszkałej. To są powody, dla których nas ci panowie nie cierpią; boleję nad tem mocno, muszę tu przecież zaznaczyć, że i pod tym względem na chwalebnych nie zbywa wyjątkach, a i ja sam nam nawet pomiędzy moimi niemieckimi współobywatelami w Księstwie znanych i godnych przyjaciół, którzy nigdy przy szczuciu na polaków z Niemcami się łączyć nie chcą. Żałuję mocno, że pan Bethmann-Hollweg, który nam tu niejednę przytoczył anegdotę, potracił naturalnie także w swej mowie o znane powszechnie granice ówczesnego państwa z r. 1772. Powiedział nam, że usiłowania polaków, to usiłowania terytoryalne, a ostatecznie wszystko kończy się na tem, o co i pan kanclerz tu niedawno potracił, że polacy są poddani w wypowiedzenie. Czy sądzić może panowie w istocie, że my mamy czas do tego, abyśmy podobnego rodzaju bezplodnymi marzeniami się zajmowali? By nam przynajmniej cośkolwiek zarzucić, uciekają się tu zawsze do r. 1848, później bowiem nic się już nie pojawia, czego by się czepiać można. (Wołanie: rok 1863!) W r. 1863 było przecież powstanie, wymierzone przeciwko Rosji, o Prusach tam wcale mowy nie było (wesołość); ja to przecież lepiej wiedzicie muszę. Panowie o tem wiedzcie nie chcecie, gdyż wydobyloby się tu na wierzch pewną sprawę, któraby w niezbyt korzystnym przedstawiała się tu światłu. Przypuszczacie więc panowie rzeczywiście, żeśmy się w ostatnich 40 latach niczego nie

nauczyli, a zwłaszcza niczego od roku 1850? To zapewnienie dać panom mogę z pewnością, że żaden człowiek u nas czasu nad tem nie trwoni, ażeby się bawić malowaniem na kartce geograficznej pierwotnych granic dawniejszej ojczyzny. Wyglądałoby to na igraszkę dziecianną, a ucisk przeciwko nam wykonany wyrobił nas przecież na mężów. Każdy z nas pracuje spokojnie w zaciszu, dewizą naszą jest praca spokojna i cierpliwość, a co przyjąć ma (wesołość), to i tak z pewnością się stanie.

Walka wcale nie jest terytoryalna, jak to tu pan Bethmann-Hollweg powiedział. Zaprzeczam temu stanowczo. Walka toczy się zupełnie na innym polu, jeżeli tu niestety wogóle o walce mówić można, t. j. głównie i jedynie na polu duchowym i osiągnięciu tych na niem zdobywszy; na niwie przeto takiej, gdzie nam najmniejszej odrobiny uszczknąć nie można i gdzie wszystkich naszych pozycyę stale bronić będziemy. Wiary w zmartwychwstanie nasze, choćbyście się panowie nie wiem ile z tego śmieli—dla nas sprawa ta jest święta—że kiedyś jeszcze jako państwo polityczne zmartwychwstanemy, wiary tej nie wyrzeczemy się nigdy. Ale z jakich części dawniejszej naszej ojczyzny nowa ta ojczyzna składać się będzie, którym prowincjom dawniej do Polski należałym szczęście to w udziale przypadnie, by znów samodzielne państwo utworzyć, a które prowincye tego nie doznają, — nad tem nikt sobie dziś u nas głowy nie łamie. (Wesołość). Uważałem za potrzebne wyjaśnić panom stanowisko nasze właśnie co do tej kwestyi; wedle mego zdania bowiem, sąd wasz co do nas głównie od tego zależy, jak się panom rzecz tę właśnie przedstawi. Przedstawiają tu nas panom zwykle w fałszywym świetle, twierdząc, że się od Prus oderwać pragniemy, jak gdyby to wogóle, pomijając zamiar sam, było w naszej mocy. I z tej to właśnie przyczyny przycpiłem tu moje uwagi. A teraz, pozwoliliby sobie prosić panów przy końcu, byście za wnioskiem księcia Radziwiłła głosować raczyli, a wniosek pp. Kleist-Retzowa i towarzyszy z porządku dziennego skreślili, czyli raczej nad nim do porządku dziennego przeszli.

Na samym wstępie mej mowy wskazywałem na to, że bardzo wielka zachodzi różnica pomiędzy tem, co wnioskodawcy, panowie: dr. Dernburg i Kleist-Retzow wypowiedzieli, a tem, co rząd sobie za cel wytknął, a zatem pomiędzy tem, na co wniosek swoje wotum zaufania udziela, a pomiędzy tem, ku czemu to wotum zaufania ma zostać użyte. Różnica to jest ogromna, a izba panów wcale nie na to chyba istnieje, ażeby rząd właśnie w tym popierać kierunku. Izba panów ma właśnie to wzniosłe i piękne zadanie, by być poniekąd hamulec przeciwko niedojrzałemu, zbyt porywczemu i nieogłędnemu postępowaniu. Dziś właśnie zdarza się izbie panów ważny taki wypadek. Dziś wypadła nam rzecz tu z dumą: My jesteśmy sumieniem rządu, a sumienie to wzdryga się przeciwko środkom, wynikającym z praw wyjątkowych, które powstały z nienawiści i zrodziły się z zacieklności. Złość i nienawiść złymi są doradcami, my atoli jesteśmy ogniskiem prawdziwego konserwatyzmu, my jesteśmy siłą, która za siebie wszystko wysnuwa, a przypodobanie się możnym, mniej daleko cenimy, aniżeli zachwianie się w naszym przekonaniu.

M. p., wam to jest bardzo bolesnem, gdy się dowiedzie, że się nad rodakami naszymi i pobratymcami znęcają w Kurlandyi i Infantach, albo nawet w Siedmiogrodzie.

Zawsze się o to panowie burzacie bardzo. Obecnie wydarza się tu wypadek zupełnie podobny. Nie występujcie przeto przeciwko nam tak, jakbyście sobie również nie życzyli, aby przeciwko współbraciom waszym występowało. W końcu, pozwałam sobie odezwać się do panów jeszcze kilkoma wyrazami, które wyrzekł dopiero co przed kilkoma dniami w izbie deputowanych mąż z obozu iskie konserwatywnego. A mianowicie pan Gerlach oświadczył wyraźnie:

«Potępiam z góry i protestuję przeciwko wszystkim tego rodzaju środkom, którychbym, gdyby przeciwko mnie lub moim współrodakom użyte być miały, również pochwalic nie mógł».

To jest wielkie słowo, m. p., a i choćby nawet przeciwnik polityczny, z uszanowaniem głowę skłonić musi przed mężem, który je w czasach, do samodzielnego wystąpienia wcale nieodpowiednich, wypowiedział tu tak odważnie. (Brawo!).

Przy końcu obrad zabrakł jeszcze głos na uzasadnienie swego wniosku

Dr. Dernburg. Panu Zółtowskiemu odpowiadam, że mówiliśmy tu podług najlepszego przekonania, mając przytem na względzie tych polaków, od których się spodziewać możemy, że mogliby jeszcze zgodzić się na nasze zapatrywania i zasady. Preopinant twierdził, że urzędnicy pruscy nie dla prowincyi poznańskiej nie czynili. Na to odpowiadam, że mocą rozporządzenia z r. 1823, utworzono 48,000 chłopskich gospodarstw; zarzut zaś, jakoby nienawisć kierowała krokami naszymi, odpiaram, bo w Niemczech nie jest nienawisć właściwością narodową. (Zaprzeczenie na ławach polskich). Przeciwnik stronictwu, głoszącemu nienawisć i podsycającemu ją, wystąpimy z wszelką energią.

Baron Scholemacher oświadcza, że pojdzie za przykładem biskupa Koppa i wraz z kilku innymi przyjaciółmi katolickiego wyznania wstrzyma się od głosowania nad wnioskiem Dernburga.

Hr. Udo-Stolberg-Wernigerode. To, cośmy słyszeli od ostatniego polskiego mówcy, było znowu wzorem retoryki. Na początku mówił on zupełnie spokojnie, zapewnając, że polacy są lojalni; potem mówił z entuzjazmem i zakończył przemówienie swoje temi słowami: My polacy, zostaniemy polakami, ostatecznie Polska kiedyś odrodzić się musi. To znaczy, że dopóki my polacy nie możemy inaczej postępować, agituemy spokojnie, a jeśli kiedyś Prusy i Niemcy wnikną w zakłócenia zagraniczne, albo jeśli w kraju powstanie rozdrowienie, natenczas zobaczymy, co nam uczynić wypadnie. Ustawicznie prawia też polacy o boskiej sprawiedliwości. Niechajby polacy raz otwarcie honorem i sumieniem zaręczyli, że zrzekają się swych marzeń i że chcą do Prus należeć, a wtenczas ustanie ta cała polska kwestya. Ja oświadcze nie mam nienawiści do polaków, przeciwnie, czuję do nich wielką sympatyę, już z tego samego powodu, że są dobrymi żołnierzami; dopóki jednak polacy tego oświadczenia nie złożą, dopóty, niestety, musimy ich uważać za politycznych przeciwników i przeciw nim walczyć musimy. (Oklaski).

Hr. Schulenburg-Betzendorf oświadcza, że będzie głosował przeciwko wnioskowi Dernburga, sądzi bowiem, że wniosek ten nie uzyskał tej formy, pod jakąby za nim głosować można.

Nad wnioskiem Dernburga głosowano imiennie i przyjeło go 108 głosami przeciw 13 głosom.

Таблица выгранных позычки премьowej 2-ей эмисы з р. 1866 (вылосов. 1 марта 1886).

Table with 15 columns: Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana. Rows contain numerical data for various series and amounts.

Вылосовано до уморzenia наступящие сые:

Table with 15 columns: Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana, Serya. №, Wy-grana. Rows contain numerical data for various series and amounts.

Wyплата сум выгранных, odbywać się będzie wyłączenie w Banku państwa w Petersburgu, od d. 1 (13) lipca 1886 r.; wypłata zaś po rs. 125 za bilet жылосованы до уморzenia, od d. 1 (13) czerwca 1886 r. w wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

СІЕХОГІНЕК.

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone.

ПОЛОЖОНЕ

в Крoлeвeцкoмъ гoуб. вaрсaвскoй.

отвaртe зoстaнa д. 8 (20) мaя р. б.

Wody te znane z oduwanych skutkow w chorobach skrofulinicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skrynich i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawow, zastarzanych obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajduja się hotele i wiele świeżо pobudowanych, z komfortem urządzonych domow, restauracye, cukiernie, ezytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tęczką, nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby, oddychające powietrzem żełżniowem, zbliżeniem do morskiego. (839-6-1)

Kapielie solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi, odpowiednio są urzadzzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składki wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.



MÉRINOS PRÉCOCES DU SOISSONNAIS.

Owce, łączące produkty wełny czesankowej, bardzo cienkiej (około rs. 5 ze sztuki), z rozwojem wczesnym i wielką figurą (sztuki roczne 120 funt.), przemyt zdrowe i wyrzmacie. Tryki tego gatunku po owcach importowanych, nagrodzonych we Francji złotymi medalami, poleca owczarnia zarodowa w Sołisławicach, poczta Kalisz, o 5 wiorst od Kalisza. Dr. W. ŁASZCZYŃSKI. (842-2-1)

Въ губ. г. Минскѣ, съ 2 Апрелья 1882 г., будетъ издаваться два раза въ недѣлю политическая и общественно-литературная газета

„МИНСКІЙ ЛИСТОКЪ“

по слѣдующей программѣ:

- 1) Телеграммы. 2) Указанія и распоряженія Правительства. 3) Политическія новости. 4) Местная хроника. 5) Отдѣлъ городского и сельскаго хозяйства. 6) Выписка изъ газетъ и журналовъ. 7) Судебный отдѣлъ. 8) Литературный отдѣлъ и сельское. 9) Торговый отдѣлъ. 10) Смѣсь. 11) Справочный листокъ. 12) Объявленія.

Подписка на „МИНСКІЙ ЛИСТОКЪ“ открыта и принимается въ каждой редакціи, на улу Соборной площади и Торковой ул., въ домъ № 1-5.

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ:

Съ дост. и перес. на 12 мѣс. 4 руб., на 9-3 руб., на 6-2 руб. 50 коп., на 3-1 руб. 50 коп., на 1-75 коп. Безъ дост. и перес. на 12 мѣс. 3 руб., на 9-2 руб. 50 коп., на 6-2 руб., на 3-1 руб., на 1-50 коп.

Принимается объявленія: строчка летита, или мѣсто занимаемое ею, на первой страницѣ - 14 коп., на четвертой - 7 коп.

Подастъ Н. П. Фотанскій - Редакторъ Н. А. Иванковъ.

Дозволено Цензурой. С.-Петербургъ, 8 марта 1886 г.

Wszystcy interesanci.

którzy cokolwiek bądź zechcą z Paryża lub wogóle z Francyi sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincyi jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Vézelay Nr. 3, Res de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Vézelay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycyę etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Poświadczam powyższej firmie niniejszem, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; mogę przeto p. Sławińskiego każdemu z rodaków polecać. (360-40-19)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1885 r.

Dr. J. I. Kruszcwski.

BROWAR

„NOWA BAWARYA”

W PETERSBURGU

POLECA

doskonale piwo marcowe, piwo eksportowe jasne i ciemne, piwo pilzskie, piwo czarne, porter i miód, oraz piwo monachijskie (ostatnie tylko w butelkach).

Adres dla listów: Павловарный Заводъ «Новая Баварія». - С.-Петербургъ. Adres dla telegramów: «Новобаварія-Петербургъ». Telefon № 944. (63-5-3)

ПРАВЛЕНИЕ

ВИЛЕНСКАГО ЗЕМЕЛЬНАГО БАНКА

имѣеть честь довести до свѣдѣнія гг. владѣльцевъ закладныхъ листовъ сего Банка, что обмѣнъ талонновъ отъ закладныхъ листовъ седьмой серии, на новые купонные листы, будетъ производиться съ 15 марта по 1 апрѣля сего года въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ, а съ 7 апрѣля сего года въ Правленіи Виленскаго Земельнаго Банка, въ городѣ Вильнѣ. (115)